

Karol Kardynał WOJTYŁA

UCZESTNICTWO

Analiza postaw: postawy autentyczne*

[...]

Każde z tych określeń, zarówno „solidarność” jak i „sprzeciw”, właściwy swój sens zyskuje na gruncie jakiejś wspólnoty działania czy bytowania oraz przez swoiste dla niej odniesienie do dobra wspólnego, jak to postaramy się w dalszym ciągu wykazać. Z sensem tym łączy się pewna kwalifikacja, która ostatecznie jest kwalifikacją etyczną. W niniejszej analizie postaramy się jednak wydobyć raczej personalistyczne znaczenie każdej z tych postaw, w związku z czym i sama kwalifikacja każdej z nich będzie miała znaczenie nie tyle etyczne, ile raczej pre-etyczne. Chodzi nam bowiem w dalszym ciągu o szkicowanie samych struktur ludzkiego działania, a w związku z tym o uwydatnienie wartości samego spełniania czynu, nie zaś tej wartości czynu spełnionego, która wynika z relacji do normy etycznej. Rzecz jasna, iż całe to rozważanie bardzo łatwo zamienić na analizę etyczną, przyjmując, iż samo spełnianie czynu ze względu na swą immanentną wartość jest dobrem, które zobowiązuje zarówno spełniającego, jak też i innych. To drugie zobowiązanie stanowi podstawowy składnik etyki społecznej.

Przechodząc na grunt etyki, musielibyśmy więc traktować wartość spełniania czynu jako przedmiot czynów spełnianych i zarazem jako podstawę ich normowania. Tego jednakże tutaj nie czynimy. Pragniemy nadal zajmować się samym podmiotowym spełnianiem czynów oraz jego immanentną wartością jako wartością „personalistyczną”. W tym układzie bowiem znajdujemy

* Dziesięciolecie „Solidarności” zbiega się niemal w czasie z dwudziestolecie pierwszego wydania książki Karola kard. Wojtyły *Osoba i czyn*. Ostatnią, zwieńczającą jej część, stanowi *Zarys teorii uczestnictwa*, a jednym z kluczowych pojęć tej teorii jest właśnie pojęcie solidarności. Zdumiewająca jest aktualność zawartych tam analiz. Nie sposób nie pytać, jak głęboki był ich wpływ na kształtowanie się przez następną dekadę w Polsce ethosu, który właśnie słowem „solidarność” wyraził swą istotę. Co więcej, do dziś niełatwo wskazać na studium, które by dorównywało tamtemu głębią analiz, a jednocześnie trafnością ich odniesienia do całego ruchu, a potem Związku „Solidarność”. Nie można pomieścić w „Ethosie” obszernego rozdziału monografii K. Wojtyły (zrozumiałego z kolei w kontekście całego dzieła), trudno jednak nie przypomnieć tego chociaż fragmentu analiz, który wprost odnosi się do solidarności. Czytelnika, który uznawszy doniosłość i aktualność tych analiz odczuwać będzie potrzebę ich pogłębienia, odsyłamy do wspomnianej książki K. Wojtyły *Osoba i czyn*, Kraków 1969, 1985². Jej trzecie, krytyczne wydanie ukaze się wkrótce nakładem TN KUL, w ramach serii dzieł K. Wojtyły *Człowiek i moralność*. Przedruk za wydaniem drugim (1985), s. 350-354.

klucz do wyjaśnienia właściwego osobie dynamizmu również w ramach różnych wspólnot działania i bytowania. Stąd też kwalifikacja postaw, które teraz zamierzamy poddać analizie, będzie przede wszystkim „personalistyczna” i w tym sensie poniekąd „pre-etyczna”. Również jednak, jak w całym studium, tak zwłaszcza w tej jego części, zdajemy sobie sprawę z tego, że stale poruszamy się na granicy ontologii i etyki, a to z racji aspektu aksjologicznego – czyli tego bogactwa wartości, które trudno wyłączyć z ontologii osoby i czynu.

POSTAWA SOLIDARNOŚCI

Analizę postaw solidarności i sprzeciwu przeprowadzimy łącznie, jedna bowiem jest ściśle potrzebna dla zrozumienia drugiej. Postawa solidarności jest „naturalną” konsekwencją faktu, że człowiek bytuje i działa wspólnie z innymi. Jest też podstawą wspólnoty, w której dobro wspólne prawidłowo warunkuje i wyzwala uczestnictwo, uczestnictwo zaś prawidłowo służy dobru wspólnemu, wspiera je i urzeczywistnia. Solidarność oznacza stałą gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części, jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty. Człowiek solidarny nie tylko spełnia to, co do niego należy z racji członkostwa wspólnoty, ale czyni to „dla dobra całości”, czyli dla dobra wspólnego. Świadomość dobra wspólnego każe mu sięgać poza tę część, która jemu samemu przypada w udziale, chociaż w takim odniesieniu intencjonalnym realizuje zasadniczo swoją część. Solidarność nawet poniekąd powstrzymuje od przechodzenia na teren cudzego obowiązku i przejmowania za swoją część, która należy do kogoś innego. Taka postawa godzi się z zasadą uczestnictwa – uczestnictwo bowiem, wzięte przedmiotowo i „materialnie”, wskazuje na pewne części we wspólnotowej strukturze ludzkiego działania i bytowania. Postawa solidarności uwzględnia te części, które przypadają każdemu członkowi wspólnoty. Przejmowanie części obowiązku, który do mnie nie należy, jest zasadniczo sprzeczne ze wspólnotą i uczestnictwem. Jednakże w pewnych wypadkach solidarność domaga się również tego. W wypadkach takich, zawężenie się do swojej części byłoby sprawdzianem braku solidarności. Dowodzi to pośrednio, że w postawie solidarności odniesienie do dobra wspólnego musi być stale żywe, że musi dominować na tyle, aby człowiek wiedział, kiedy wypada podjąć coś więcej ponad swoją zwyczajną część w działaniu i odpowiedzialności. Szczególne wyczucie potrzeb wspólnoty, które jest właściwe dla postawy solidarności, sprawia, że ponad wszelką cząstkowość czy partykularyzm zaznacza się w niej rys pewnej komplementarności: gotowość „dopełnienia” tym czynem, który spełniam, tego, co wypełniają inni we wspólnocie. Rys taki wchodzi niejako w samą naturę uczestnictwa – które w tym miejscu rozumiemy już podmiotowo, czyli jako właściwość osoby, a nie tylko przedmiotowo, czyli jako podział na części przypadające

każdemu we wspólnotowej strukturze działania i bytowania. Dlatego też można powiedzieć, iż zasadniczym wyrazem uczestnictwa jako właściwości osoby jest postawa solidarności. Mocą tej postawy człowiek znajduje spełnienie siebie w dopełnianiu innych.

POSTAWA SPRZECIWU

Postawa solidarności nie wyklucza jednak możliwości postawy sprzeciwu. Sprzeciw nie kłóci się zasadniczo z solidarnością. Ten, kto wyraża sprzeciw, nie usuwa się od udziału we wspólnocie, nie wycofuje swej gotowości działania na rzecz wspólnego dobra. Oczywiście, że można przyjąć też inne rozumienie sprzeciwu. Tu jednak rozumiemy sprzeciw jako postawę zasadniczo solidarną. Nie jako negację dobra wspólnego oraz potrzeby uczestnictwa, ale właśnie jako ich potwierdzenie. Treścią sprzeciwu jest tylko sposób pojmowania, a przede wszystkim sposób urzeczywistniania dobra wspólnego, zwłaszcza pod kątem możliwości uczestnictwa. Doświadczenie różnorodnych sprzeciwów, jakie miały i mają miejsce na gruncie ludzkiego bytowania i działania „wspólnie z innymi”, poucza, iż ludzie, którzy się sprzeciwiają, nie chcą przez to odchodzić od wspólnoty. Wręcz przeciwnie, szukają własnego miejsca w tej wspólnocie – szukają więc uczestnictwa i takiego ujęcia dobra wspólnego, aby oni mogli lepiej, pełniej i skuteczniej uczestniczyć we wspólnocie. Rozliczne są przykłady ludzi, którzy dlatego się spierają – a więc przyjmują postawę sprzeciwu – że właśnie leży im na sercu dobro wspólne. A więc np. rodzice, którzy spierają się dlatego, że bardzo leży im na sercu jak najlepsze wychowanie dzieci, czy też mężowie stanu, którzy pozostają do siebie w opozycji, ponieważ chodzi im o dobro narodu i państwa.

Może nie są to przykłady obrazujące wszechstronnie istotę sprzeciwu, w każdym razie na nią naprowadzają. Postawa sprzeciwu jest funkcją własnego widzenia wspólnoty, jej dobra – a także żywej potrzeby uczestnictwa we wspólnym bytowaniu, a zwłaszcza we wspólnym działaniu. Trzeba sprzeciw taki uznać za konstruktywny. Jest to warunek prawidłowej struktury samych wspólnot, warunek prawidłowego ich ustroju. Warunek ten wypada określić jeszcze precyzyjniej. Chodzi o taką strukturę wspólnot, o taki ich ustrój, aby sprzeciw, który wyrasta na gruncie zasadniczej solidarności, mógł w ich obrębie nie tylko się wyrazić, ale – aby mógł spełniać swoją funkcję dla dobra wspólnoty. Aby mógł stawać się konstruktywny. Wspólnota ludzka wtedy posiada prawidłową strukturę, kiedy słuszny sprzeciw nie tylko posiada w niej prawo obywatelstwa, ale także taką skuteczność, jakiej domaga się dobro wspólne wraz z prawem uczestnictwa.

SENS DIALOGU

Widać stąd, że dobro wspólne – o czym już poniekąd była mowa uprzednio – nie może być pojmowane statycznie, ale dynamicznie. Musi ono zasad-

niczo wyzwałać postawę solidarności, ale nie może zamykać się wobec sprzeciwu i od niego odcinać. Wydaje się, iż takiej strukturze ludzkiej wspólnoty oraz uczestnictwa bardzo trafnie wychodzi naprzeciw zasada dialogu. Pojęcie „dialog” ma różne znaczenia. Chodzi w tej chwili o uwydatnienie jednego z nich – tego mianowicie, które może mieć zastosowanie dla kształtowania i pogłębiania solidarności ludzkiej również poprzez sprzeciw. Sprzeciw bowiem może czynić współzycie i współdziałanie ludzi trudniejszym, ale nie powinien go psuć ani uniemożliwiać. Dialog zaś zdaje się prowadzić do tego, aby ze sytuacji sprzeciwu wydobyć to, co jest prawdziwe i słuszne, pozostawiając na boku czysto subiektywne nastawienia czy usposobienia. Nastawienia te i usposobienia bywają zarzewiem napięć, konfliktów i walk pomiędzy ludźmi. To natomiast, co jest prawdziwe i słuszne, zawsze pogłębia osobę i bogaci wspólnotę. Zasada dialogu dlatego jest tak trafna, że nie uchyla się od napięć, konfliktów i walk, o jakich świadczy życie różnych ludzkich wspólnot, a równocześnie podejmuje właśnie to, co w nich jest prawdziwe i słuszne, co może być źródłem dobra dla ludzi. Należy przyjąć zasadę dialogu bez względu na trudności, jakie wyłaniają się na drodze jej urzeczywistnienia.